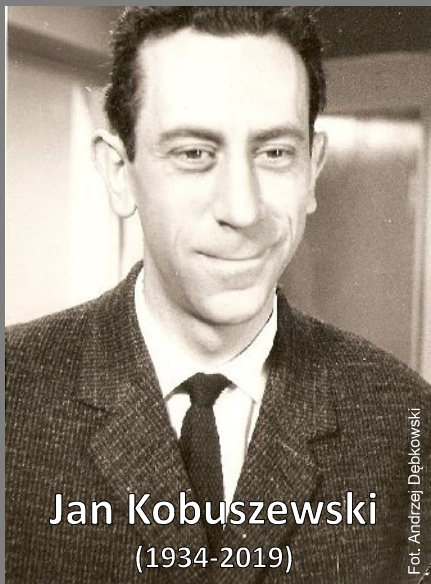




Jan Kobuszewski
(1934-2019)

Fot. Andrzej Dębkowski

Gazeta Kulturalna

ISSN 1734-3240

Miesięcznik Rok XXIV Nr 10(278) Żelów, październik 2019

Poezja Proza Krytyka Historia Sztuka Muzyka

W numerze:

Wiersze: Hanki Bondarenko, Magdaleny Doma-galskiej-Krytkowskiej, Aleksandry Fidziańskiej, Dimany Ivanowej, Juliusza Słowackiego, Jerzego Utkina

Andrzej Dębkowski – *O narodowej świadomości* oraz *Koncerty z muzyką Moniuszki*

Leszek Żuliński – *Pamiętnik*

Józef Baran – *Spadając, patrzeć w gwiazdy*

prof. Maria Szyszkowska – *Filozofia codzienności*

prof. Ignacy S. Fiut – *„Bycie sobą”... Józefa Barana oraz Poetycki rachunek sumienia*

Kazimierz Iwosie – *Głęboka ciemność złego snu (2)*

Stefan Jurkowski – *Całkiem dobry dziadek*

Joanna Friedrich – *Casual leisure*

Henryk Gała – *Niewiersze*

Andrzej Walter – *Niebanalnie nieobliczalny*

Zbigniew Kresowaty – *Odszedł, jak „Pan Cogito”*

Kazimierz Burnat – *Juliusz Słowacki we Wrocławiu*

Mateusz Wabik – *Okruchy ożywczych mądrości*

Andrzej Gnarowski – *Przez pryzmat złotego szkieleka*

Debora Cichońska – *Łódź z klimatem*

Witryna

Opinie

Noty

Poglądy

Informacje

Kronika

Konkursy

Szkiele

Eseje

Publicystyka

Felietony

Krytyka

Filozofia

... „Pan Cogito”

Bez wątpienia wszystkich nas zaskoczyła, ta nagła wiadomość: w godzinach przedwieczornych w dniu 14 lipca 2009 roku (urodzony 13 września 1934 roku), odszedł od nas wybitny aktor filmowy i teatralny – Zbigniew Zapasiewicz... autorytet i osobowość. Ta wiadomość obiegała środowiska nie tylko teatralno-filmowe, ale tych, którzy interesują się sztuką nie tylko teatralną. Bo kiedy odchodzi taki aktor zamyka się pewna epoka, chociaż jeszcze kilku z tej starej nienaganej szkoły trwa na scenie. Dobrze wiemy także, że takiego aktora już nie będzie – wykrusza się profesjonalizm nie tylko w aktorstwie, ale i w innych zawodach. Powiedział mi kiedyś Adam Hanuszkiewicz w „rozmowie artystycznej”, że wszystkich można zamienić w ich profesji, ale nie aktora. To coś znaczy. Wraz z takimi aktorami – artystami, zamyka się nie tylko ich garderoba, ale całe zaplecze jego „twórstwa”... (...) – **pisze Zbigniew Kresowaty na stronach 11 i 24.**

Niebanalnie nieobliczalny

Może warto czasami spojrzeć syntetycznie na naturę zjawisk, a w szczególności, kiedy są to zjawiska bardzo niecodzienne i do tego wydarzające się w kręgu twórców literatury. Kiedy to, niemal zewsząd, niosą się echem dramatyczne pytania choćby w dziedzinie poezji – czy warto jeszcze pisać wiersze, których prawie nikt już nie czyta; czy warto jeszcze jakoś uzasadniać to poezjowanie w tym: zutyliizowanym, stechniczowanym i prawdziwie merkantylnym świecie: bez ducha, bez serc i bez myśli, jakby bez szkieletu wrażliwości... i wreszcie po co, tak w ogóle, poeci wkraczają na taką ścieżkę, w ramach której czekają ich jedynie: zadziwienia, szyderstwa czy wręcz publiczna niechęć wyrażona choćby odmowami bibliotek czy szkół wobec, dajmy na to, proponowanych spotkań autorskich?

I tutaj doprawdy natura zjawisk wymyka się wszelkim wzorcom, sztamptom i prostym odpowiedziom. Natura ta, której okiełznać się nie da, natura, której, że się tak śmiało wyrażę duch twórczy wymyka się spod kontroli nadal żyje i żyć będzie. Najlepszym na to dowodem, tak jak możemy przyjąć, iż dowodem na istnienie światła jest nasz cień, jest sam poeta, otóż poeta ten, który został burmistrzem, albo powiedzmy otwarcie burmistrz, który jest (odważnie i publicznie) poetą czyli Adam Lewandowski ze Śremu (...) – **pisze Andrzej Walter na stronach 3-4 i 13.**

Juliusz Słowacki we Wrocławiu

(...) Kiedy Juliusz Słowacki studiuje prawo w Wilnie (1825-1828), jego matka Salomea decyduje, że powinien rozpocząć karierę zawodową w Warszawie. Przyjeżdża tu w roku 1829 i podejmuje pracę w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, następnie w Biurze Dyplomatycznym Rządu Narodowego jako protegowany Adama Czartoryskiego. Pracę traktował jako ważny, obok poezji, czyn patriotyczny. 17 stycznia 1831 roku podpisał tzw. Akt jedności, w którym znajdowało się ślubowanie: „Bronić wszelkimi siłami niepodległej Ojczyzny [...] raczej ustąpić z ziemi naszej lub zginąć, jak ujrzyć w niej zwycięstwo wroga”. Tymczasem Powstanie Listopadowe wchodzi w coraz bardziej dramatyczną fazę. Do Królestwa wkracza armia carska. Wódz naczelny, gen. Chłopicki, ani później gen. Skrzynecki nie posiadają wiary w zwycięstwo. Po otrzymaniu od matki przekazu na 300 rubli, podjął decyzję wyjazdu z Warszawy za granicę. (...) – **pisze Kazimierz Burnat na stronach 8-10.**

